

Dwie teorie spiskowe

7 lutego 2022

Kiedy nie znajduję w mediach sensownego wytłumaczenia zachodzących wydarzeń, wtedy sam wymyślam teorie do ich wytłumaczenia.

Wstęp

W 2008 roku elity rozwiniętych państw zachodnich uświadomiły sobie, że nadciąga koniec „stanu” sielankowej szczęśliwości, bez troski i ładu, jaki panował w państwach rozwiniętych od czasu rozwiązania się ZSRR. Ten stan powszechnego „dobrobytu” był rezultatem rozpełznienia się po świecie doktryny gospodarczej, stworzonej przez elity finansowe hegemonu światowego, nazywanej globalizacją.

Bez upadku ZSRR, który „kontrolował” prawie 1/3 światowych rynków, globalizacja nie byłoby możliwa. Wojska światowego lidera nie weszłyby na obszary byłych państw socjalistycznych oraz byłych bałtyckich republik radzieckich. Trzeba podkreślić, że stan prawie wiecznej szczęśliwości i bez troski zachodził pod skrzydłami światowego lidera, głównie w jego państwie oraz Europie Zachodniej. Jest też prawdą, że były państwa, którym „porządki” lidera światowego się nie podobały. Za swoje odmienne poglądy zapłaciły wysoką cenę.

Mam na myśli takie państwa jak Irak, Libia czy Syria.

Nadeszły takie czasy, że światowemu liderowi skończyły się finanse. Wymachiwanie szabelką czy pohukiwanie na sojuszników nie doprowadziło do pojawienia się klejnotów w rodowej szkatułce hegemonu. Z prostej przyczyny, u sojuszników też jest tak jak w powiedzeniu, „z pustego i Salomon nie naleje”.

Państwa zaczęły się dzielić na te, które nie starają się przygotować do realiów, które przed nami, podążając siłą

rozpędu w kierunku kiedyś wyznaczonym przez hegemoną światowego. Inne państwa, to państwa pragmatyczne. Starają się przygotować poszarpaną „koszulę bliższą ciału”, czyli podstawy ekonomiczne na trudniejsze czasy.

Nie wszystkie działania państw postępujących pragmatycznie są ujawniane, czy nagłaśniane, co prowadzi do złudzenia, że stoją w bezruchu, w oczekiwaniu na to, „co się wydarzy, a potem się zobaczy”. Trudno podejrzewać o taką beztroskę smakoszy żab z Europy Zachodniej, naszego zachodniego sąsiada, wschodniego niedźwiedzia, który właśnie odzyskał pozycję mocarstwa światowego, czy też ciągle lidera światowego.

Nie byłbym sobą, gdybym nie stworzył własnych teorii tego, co się dzieje dookoła. Oto pierwsza teoria tłumacząca zagadkowe „zachowanie” się głównych graczy geopolitycznych.

A

Po rozmowie telefonicznej z prezydentem Stanów Zjednoczonych, prezydent Rosji prawie natychmiast odbył rozmowę telefoniczną z prezydentem Chin. Równie szybko udał się z nieplanowaną wizytą do Indii. Po kilku dniach Indie ogłosiły rezygnację z zakupu rosyjskich samolotów wojskowych Su-35, na rzecz zakupu wojskowych samolotów francuskich. Prawdopodobnie samoloty Su-35 teraz trafią do Iranu.

Teheran obłożony sankcjami nie posiada gotówki na opłacenie zakupu, więc zapłaci Rosji dostawami ropy naftowej. Ropa dostarczona z Iranu do Rosji zostanie „odsprzedana” Francji tyle, że zapłatą nie będzie żywa gotówka, ale budowa kolejnych zakładów do skraplania gazu ziemnego na Półwyspie Jamał.

Po kilku latach skroplony gaz z Jamału będzie dostarczany północną drogą do Indii, Chin i zachodnich stanów USA. Żeby doszło do takiej koronkowej „transakcji” musiała być zgoda naszego strategicznego sojusznika. I prawdopodobnie w tym celu prezydent USA zadzwonił do prezydenta „odbudowanego”

moceństwa. Ponieważ nowy, przyszły szlak żeglugowy będzie prowadził przez terytorialne wody rosyjskie, Rosja mogła zgodzić się na udostępnienie morskiej drogi północnej statkom handlowym płynącym z Europy do zachodnich stanów USA.

Podsumowanie pierwszej teorii spiskowej jest takie, że kiedy cienkie Bolki podniecają się jakimś wymyślonym problemem typu inwazja Rosji na Ukrainę, „poważni” politycy działają na rzecz zabezpieczeniem bytu własnych narodów w przyszłości. A cienkie Bolki? Posiedzenia, narady, oświadczenia, spotkania, wezwania, obietnice, itp.

B

Moja druga teoria dotyczy rzeczywistej przyczyny długotrwałej „przepychanki” o datę uruchomieni NS2.

Przypomnę trochę faktów związanych z tym gazociągiem. Nord Stream 2 (NS2) to gazociąg o przepustowości 55 mld metrów sześciennych rocznie, który biegnie od wybrzeża Rosji przez Morze Bałtyckie do Niemiec, prawie równolegle do działającego gazociągu NS1. Według rosyjskich agencji informacyjnych obecnie obie nitki NS2 są w pełni gotowe do eksploatacji.

Od początku powstania projekt były ostro krytykowane przez administrację naszego partnera strategicznego często ustami polityków państw Europy Wschodniej i Środkowej. Początkowo pomysł gazociągu był ganiony za to, że niszczy solidarność energetyczną Europy oraz uzależnia Europę politycznie i ekonomicznie od Rosji.

Następnie na plan pierwszy wysunęły się obawy o zmniejszenie dochodów zwłaszcza Ukrainy, dla której opłata za tranzyt gazu stanowi znaczną część budżetu. Dla nas strata opłat za tranzyt nie była aż tak duża, ponieważ rurociąg jamalski jest krótszy i pobieramy niższe opłaty za tzw. „kilometr tranzytu”. Pojawiały się też podejrzenia, że walką z rosyjskim gazociągiem są zainteresowane Stany Zjednoczone, ponieważ mają

swoje plany odnośnie do rynku gazu w Europie.

I wtedy nastąpił zwrot o 180 stopni w poglądach Stanów Zjednoczonych. Prezydent J. Biden, kiedy ubiegał się o prezydenturę, zapowiadał, że zrobi wszystko, aby zablokować powstanie NS2. Po kilku miesiącach od wprowadzeniu się do Gabinetu Ovalnego w Białym Domu, w zagadkowy sposób zrezygnował z jakichkolwiek sankcji przeciwko gazociągowi. Wytłumaczenie decyzji, że dalsze blokowanie budowy NS2 nie ma sensu, ponieważ rurociąg jest już prawie ukończony, wydało mi się naciągnięte.

Obecnie obie nitki NS2 są w pełni gotowe do eksploatacji. Od jesieni 2021 roku Rosjanie „zachęcają” Niemców od przystąpienia do odbioru gazu również tym rurociągiem podpowiadając, że obniży to ceny na giełdach europejskich. To również miałoby pozytywny wpływ na cenę, jaką my płacimy za gaz. Uruchomienie gazociągu będzie możliwe dopiero po zakończeniu procedury certyfikacji operatora. Tymczasem Niemcy, co rusz odkładają certyfikację NS2 w czasie. Powstaje pytanie o to, co właściwie jest grane?

Na długo przed ukończeniem NS2, głośno było o tym, że po uruchomieniu rurociągu, Niemcy chcą stać się tzw. hubem (dystrybutorem) rosyjskiego gazu w Europie. Mówiąc prostym językiem, miałyby uzyskać kontrolę nad redystrybucją gazu dostarczanego przez Gazprom dwoma rurami ułożonymi na dnie Morza Bałtyckiego. Niemcy mieliby możliwość decydowania o tym, „kto, ile i częściowo za ile” dostanie gaz.

Według mojej drugiej teorii tu leży pies pogrzebany.

Prawdopodobnie takie rozwiązanie nie jest na rękę Rosjanom. Wolą samodzielnie decydować o tym, komu, ile i za ile będzie dostarczany gaz.

Teoria, jaka przychodzi mi do głowy jest następująca. Gazprom chce sprzedawać gaz poszczególnym odbiorcom europejskim wirtualnie, kiedy ten będzie jeszcze w rurze na dnie morza,

ale ciągle na wodach międzynarodowych. Wtedy nie będą obowiązywały go ograniczenia prawne ustanowione przez Unię Europejską. Sama transakcja kupna-sprzedaży będzie odbywała się w zaciszu gabinetów instytucji finansowych, częściowo na podstawie ceny na gazowych giełdach. W takim układzie Niemcy zarabialiby pobierając opłaty za tranzyt gazu. Podobnie jak obecnie zarabia na transzycie rosyjskiego gazu Ukraina, a do niedawna zarabiała Polska.

Gazprom kontrolowałby cenę gazu nawet na obszarze Europy.

Podsumowując, moja druga teoria sprawdza się do starej prawdy o tym, że kiedy nie wiadomo dokładnie, o co chodzi, to prawdopodobnie chodzi o pieniądze.

My również próbowaliśmy grać z Gazpromem o cenę gazu. Niestety – w tym momencie przegrywamy.

Autorstwo: Mikołaj Kisielewicz

Źródło: Goniec.net